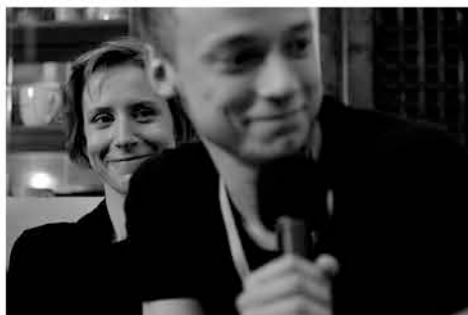


FOTORELACJA



SONDA WTYCZKA

- ▷ Odebrałam ten spektakl jako dwie skrajne postawy wobec religii i to mi się podobało. W porównaniu z „Elsynorem”, gdzie było operowanie schematami gier i wirtualnym światem, tu było operowanie schematami ludzkimi. Magda („Męczennicy”)
- ▷ Sztuka bardzo mi się podobała. Według mnie najlepsze kreacje stworzyli aktorzy wcielający się w rolę matki i głównego bohatera. Lucyna („Męczennicy”)
- ▷ Podobał mi się spektakl, ponieważ poruszał aktualny temat. Anna („Męczennicy”)
- ▷ Jestem zachwycona. Widziałam spektakl z Grabowskim w Teatrze Telewizji, ale ta realizacja podoba mi się bardziej. Doskonała rola Skoczyńskiej i Ferencego. Grażyna („Rzecz o banalności miłości”)
- ▷ Wyjątkowo intrygujące przedstawienie. Ciekawie ujęta problematyka miłości. Marta („Rzecz o banalności miłości”)
- ▷ Bardzo mądry spektakl. Mistrzowsko ukazane zderzenie dwóch konstrukcji filozoficznych – idee Heideggera z antytotalitarnym podejściem Arendt. Spektakl o miłości niespełnionej, zawiedzionej, przerwanej wojną. Grzegorz („Rzecz o banalności miłości”)



UNIWERSYTET
MIKOŁAJA KOPERNIKA
W TORUNIU
Wydział Filologiczny

Redakcja: studenci Wydziału Filologicznego UMK

Opieka redakcyjna: Karina Bonowicz,
Daria Szczecińska

Skład: Nika Tarnowska

Projekt: Radek Staniec

Zdjęcia: Wojtek Szabelski/freepress.pl

Więcej na: www.teatr.torun.pl oraz na facebooku
3. Festiwalu Debiutantów „Pierwszy Kontakt”
i facebooku Teatru im. Wilama Horzycy



FESTIWAL
DEBIUTANTÓW
PIERWSZY KONTAKT
TEATR IM. WILAMA HORZICY
W TORUNIU 23 – 29.05.2015

ZŁAP KONTAKT
GAZETA FESTIWALOWA

2

FANATYZM RELIGIJNY JEST SZCZEGÓLNIE GROŹNY, BO MANIPULUJE LUDZKIMI UCZUCIAMI

ANNA AUGUSTYNOWICZ, REŻYSERKA „MĘCZENNIKÓW”



FUNDATOR NAGRÓD



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO



PATRONAT MEDIALNY



PARTNERZY MEDIALNI



KLUB FESTIWALOWY

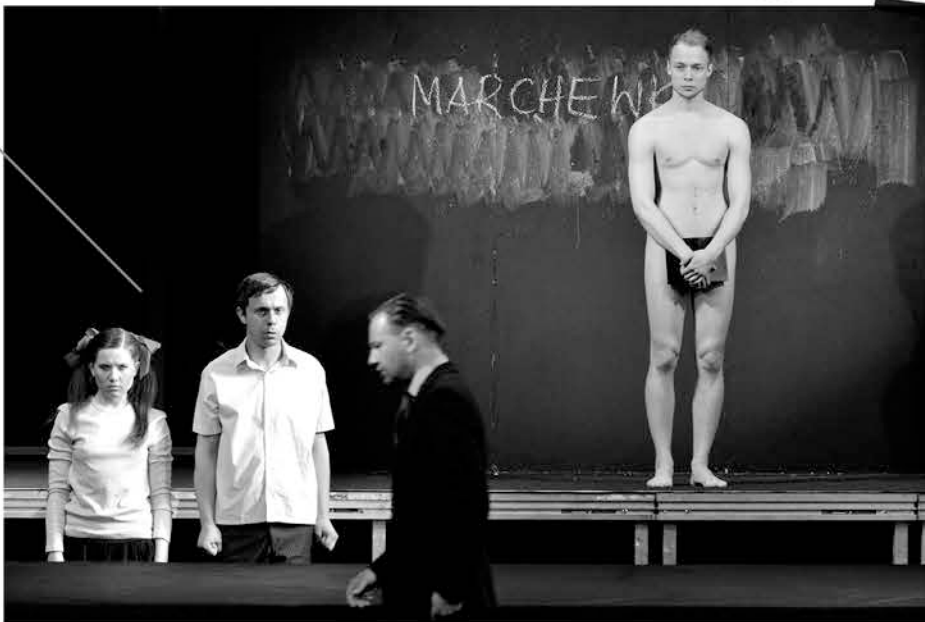


Kawiarnia & Galeria „Wejściówka”
Teatr im. Wilama Horzycy
(Pl. Teatralny 1,
wejście od ul. Fosa Staromiejska)

KONTEKSTY

ŚWIĘCI –
PRZEGIĘCI

RELIGIA KONTRA NAUKA, NAPIĘCIE MIĘDZY SZKOŁĄ A RODZINĄ I RÓŻNE OBLICZA FANATYZMU – WSZYSTKO TO SKŁADA SIĘ NA SPEKTAKL „MĘCZENNICZY” W REŻYSERII ANNY AUGUSTYNOWICZ, KTÓRA ŚWIETNIE POKAZAŁA WIELOASPEKTOWOŚĆ WIARY JAKO TEJ, KTÓRA ZAMIAST ŁĄCZYĆ – DZIELI.



Temat religijności od lat wzbudza gorące dyskusje, i to nie tylko w Polsce. Mimo, iż autorem „Męcników” jest niemiecki dramaturg, temat wydaje się także nam, Polakom, bardzo bliski. Najlepszym atutem inscenizacji Augustynowicz jest fakt, iż tytułowymi męczennikami są, i to dosłownie, wszystkie postaci. W spektaklu reżyserka wskazuje na aktualny problem fanatyzmu każdego rodzaju, przy czym – idąc za jej myślą – najniebezpieczniejszym jest religijny. Każdy bohater reprezentuje skrajne poglądy, którym jest tak wierny, że z czasem przeradzają się one często w ślepe oddanie. Ponadto, każdy z nich wydaje się osamotniony w swych racjach, walczy o nie do upadłego i wydaje się, że byłby w stanie poświęcić dla nich absolutnie wszystko. Bohaterowie bardzo często zwracają się także do widzów, wykrzykując swoje prawdy, jakby za wszelką cenę chcieli nas do nich przekonać. Kreacja głównego bohatera (w tej roli debiutant – Konrad Beta), choć mogła się wydawać momentami trochę nierówna, była bardzo udana. Nastoletni ekstremista obrzuca nas jak opętany cytatami z Biblii, nie jest on jednak ani typowym outsiderem, ani też złem wcielonym. Wydaje się być szalonym entuzjastą religijnym, rozumiejącym jednak Pismo Święte zbyt dosłownie. Warto także wspomnieć o genialnej kreacji nauczycielki (Sara Celler-Jezierska), która chcąc „naprawić” Benjamina, sama popada w błęd. Jeden fanatyzm wydał na świat kolejny. Anna Augustynowicz na spotkaniu po spektaklu przyznała, że chciała jedynie zwrócić uwagę na pewien dyskurs społeczny, a nie go rozstrzygać. Przyznaje, że jej się to udało. Wyszłam ze spektaklu z mieszanymi uczuciami, ale za to z głową pełną pytań. Spektakl nie pozwala na lenistwo intelektualne. „Męcnicy” to dobry materiał do przemyśleń.

Magdalena Śrama

CZY WIESZ ŻE...

„Męcnicy” po raz pierwszy pojawili się w Polsce w 2012 r. na szczecińskim przeglądzie KONTRAPUNKT w reżyserii samego autora sztuki – Mariusa von Mayenburga.

WYWIAD
TRZY PYTANIA DO
KONRADA BETY

- ▶ Jak trafiłeś do zespołu Teatru Współczesnego w Szczecinie? Kiedy zacząłem robić dyplom w Krakowie u Jerzego Trela, dostałem zaproszenie do spektaklu w ramach dyplomu od Eweliny Marciniak. Zgodziłem się i wtedy dowiedziałem się o „Męcnikach”. Otrzymałem propozycję pozostania w Szczecinie i zgodziłem się, bo nazwiska Eweliny Marciniak i Anny Augustynowicz były dla mnie największą zachętą. Nadal jestem na studiach w PWST, ale teraz najważniejsza jest dla mnie praca w teatrze. Teraz to jest moje miejsce.
- ▶ Co było największą trudnością przy budowaniu roli w „Męcnikach”? Przede wszystkim wymagało to ode mnie przestawienie się na inny tryb pracy. W szkole zupełnie inaczej pracowałem z profesorami, czyli na improwizacjach, monologach wewnętrznych. Nagle zetknąłem się z estetyką Ani Augustynowicz, która jest całkowicie inna, jest „jej”. I tu zdarzył się konflikt, bo ja chciałem przemycić swoje umiejętności ze szkoły, a w pracy nad spektaklem szliśmy według myśli reżyserki. Potrzebowałem trochę czasu, zanim otworzyłem się na jej wizję. To wzajemne zaufanie było najtrudniejsze, ale ostatecznie się udało. Jeśli chodzi o kwestie formalne, to ogromną trudnością było dla mnie zapamiętanie cytatów biblijnych.
- ▶ Kim jest dla Ciebie postać Benjamina? Teraz, z upływem czasu widzę, że jest w nim bunt, ale bardziej na zasadzie, że jedno mówi, a drugie robi. Z pewnością jest to jednak postać przerysowana, takich osób na co dzień nie spotykamy, choć oczywiście zdarzają się wielcy buntownicy wśród młodzieży. Osobiście nigdy do nich nie należałem, a przynajmniej rodzice nigdy się na mnie nie skarżyli.

Rozmawiała Daria Szczecińska

O DEBIUTANCIE

Student V roku Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, w zespole Teatru Współczesnego w Szczecinie od 2014 r. Spektakle dyplomowe: „Sambójca” Nikolaja Erdmana w reżyserii Jerzego Trela (PWST Kraków) oraz „Piotruś Pan” Michała Buszewicza w reżyserii Eweliny Marciniak. Zagrał główną rolę w etiudzie filmowej „The Game Machine” w reżyserii Katarzyny Latos, która zdobyła główną nagrodę w konkursie „Allegro Short Film” (7. edycja Festiwalu OFF PLUS CAMERA) oraz wyróżnienie na Festiwalu Filmowym w Tallinie (2014). Zadebiutował w Teatrze Współczesnym w Szczecinie rolą Benjamina Südela w spektaklu „Męcnicy” Mariusa von Mayenburga w reżyserii Anny Augustynowicz.

O DEBIUTANCIE

Rocznik 1990. Absolwent Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza. Współpracował z warszawskimi teatrami: Powszechnym im. Zygmunta Hübnera, Współczesnym, IMKA oraz Teatrem 6. Piętro. W Teatrze Telewizji wystąpił w „Pamiętniku pani Hanki” wg Tadeusza Dołęgi-Mostowicza w reżyserii Borysa Lankosza. Na co dzień jest związany z Teatrem Dramatycznym w Warszawie, gdzie gra w „Rzeczy o banalności miłości” Savyon Liebrecht w reżyserii Wawrzyńca Kostrzewskiego, we „Wszystkich moich synach” Arthura Millera oraz w „Trzech siostrach” Antoniego Czechowa w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej. Ma na swoim koncie role filmowe i telewizyjne.

- ▶ Wciela się Pan w podwójną rolę: ojca i syna. Co było dla Pana najważniejsze podczas kreowania tych postaci? Kiedy Michael Ben Szaked odwiedza do Hannę Arendt, próbuje się dowiedzieć, jaka relacja łączyła ją z jego ojcem Rafałem, którego również gram. Rafael był w niej totalnie zakochany i zdolny do wszystkiego. Od miłości do nienawiści jest przecież krótka droga. Michael odziedziczył to uczucie. Do tego kierowała nim żydowska fascynacja niemieckością, ale też chęć poznania prawdy. Problemem ojca była miłość niemożliwa, z kolei syn nie mógł zrozumieć miłości Żydów do Niemców. To były filary tych postaci.
- ▶ Skąd wziął się pomysł na scenę pieśni Rafaela, której nie ma w tekście? Fragmentu „Lamentacji Jeremiasza”, który wykonuję po hebrajsku, nie ma w dramacie. To była inicjatywa moja i reżysera. Chodziło nam przede wszystkim o podkreślenie szczerości uczucia wykonującego tę pieśń Rafaela, ale też o delikatne rozładowanie wysokiego skupienia, które towarzyszy pozostałym scenom.
- ▶ Jak wyglądała praca u boku Haliny Skoczyńskiej i Adama Ferencgo? Gdy dowiedziałem się z kim będę występował, byłem trochę przerażony. Pierwsze wspólne czytanie to było coś niesamowitego. Już po trzeciej próbie Ferency zaproponował mi przejście na „ty”, do czego nadal nie mogę się przyzwyczaić. To mój teatralny ojciec, do którego mogę zwrócić się z każdym pytaniem. Z kolei partnerowanie pani Halinie to ciągła lekcja, bo każde przedstawienie jest inne.

Rozmawiał Jan Karow

KONTEKSTY

ROMANS
NACJONALIZMU
Z ANTYTOTALITARYZMEM

JAK PORADZIĆ SOBIE Z UCZUCIEM ZRODZONYM NA GRUNCIE SPRZECZNYCH WARTOŚCI I IDEI? CZY MOŻLIWE JEST TRWANIE CZEGOŚ, CO TEORETYCZNIE NIE MA PRAWA PRZETRWAĆ? Z TAKIMI PYTANIAMI POZOSTAWIA WIDZA WAWRZYNIEC KOSTRZEWSKI, REŻYSER SPEKTAKLU „RZECZ O BANALNOŚCI MIŁOŚCI”.

Jedną z płaszczyzn funkcjonowania spektaklu jest próba przedstawienia ludzkiego, w swej słabości, oblicza tak wielkich osobowości, jakimi byli: Martin Heidegger i jego uczennica, a zarazem kochanka Hannah Arendt. Reżyserowi w mistrzowski sposób udało się uchwycić niejednoznaczność i skomplikowanie relacji dwojga filozofów. Ambiwalentność osobowości Arendt przedstawiona została za pomocą dwóch postaci – młodej, osiemnastoletniej idealistki zapatrzonej w swego nauczyciela oraz dojrzałej, pełnej tęsknoty teoretyczki polityki. To, co je spaja, to bezgraniczna miłość do antypatycznego mężczyzny. O ile w przypadku młodej studentki fascynacja mądrym i starszym profesorem jest w miarę zrozumiała, o tyle zupełnie nielogiczne wydaje się uczucie dojrzałej Żydówki do nazisty, dla którego priorytetem stała się ideologia. A jednak Arendt nigdy nie przestała kochać Heideggera. Jednostronna miłość Arendt do Heideggera jest portalem do drugiej płaszczyzny utworu – miłości Żydów niemieckich do kultury niemieckiej. Problem okazuje się być tym bardziej aktualny i nośny, że jest to już druga w ciągu roku inscenizacja sztuki. To, co przez dziesiątki lat było pomijane i przemilczane, wybucha z nową, demaskującą siłą. Sytuację elity intelektualnej żydowskiego pochodzenia ocenia i podsumowuje postać Michaela – syna i nieszczęśliwie zakochanego w Hannie Rafaela, który wśród tych zawitych relacji szuka własnej tożsamości. Jako reprezentant społeczności żydowskiej krytykuje Arendt, obarcza ją winą nie tylko za śmierć ojca, ale również za banalność zła, a przede wszystkim – miłości.

Hanna Zwara

CZY WIESZ ŻE...

W spektaklu słyszymy autentyczną przemowę Martina Heideggera z 1993 r. – „Samoutwierdzenie się niemieckiego uniwersytetu”.

WYWIAD
TRZY PYTANIA DO
MATEUSZA WEBERA